

## Deszczowe Zakopane

Gdy dojechalismy do Zakopanego pogoda się popsuła. Padał deszcz. Naszym głównym celem była Gubałówka! Najpierw planowaliśmy się na nią wspiąć o własnych siłach, jednak szybko zrezygnowaliśmy. Lenistwo wzięło górę, więc wjechalismy na Gubałówkę wyciągiem górskim. Podróż trwała ok. 15 minut. Jechalismy na wygodnych „fotelikach”.

Początkowo panikowaliśmy, że nie zdążymy w porę wyskoczyć, albo że czasem się coś zepsuje. Jednak, gdy byliśmy już w górze i podziwialiśmy piękne widoki, zapomnieliśmy o lęku, ale byliśmy ostrożni.

Na szczycie okazało się, że widoki, które zapierały dech w piersiach podczas jazdy wyciągiem to jeszcze nic w porównaniu z tymi, które można było podziwiać z Gubałówki. Piękne, zielone szczyty gór i lasy otulone mgłą – takiego krajobrazu nie spotyka się codziennie. Zdjęcia na tym tle to prawdziwe dzieła sztuki!

Przemierzaliśmy szlaki, spotykaliśmy wielu turystów, którzy tak jak my, po kolana tonęli w błocie. Deszcz nie dawał za wygnarą, padał coraz mocniej. Przy pierwszej okazji zakupiliśmy płaszcz przeciwdeszczowe w różnych kolorach tęczy – wyglądaliśmy w nich precudnie, ale

niestety straciliśmy okazję zejścia z Gubałówki o własnych siłach. Znow poszliśmy na łatwiznę, ale tym razem zjechalismy ze szczytu kolejką górską. Podróż trwała już nieco krócej i widoki były mniej urokliwe, jednak i tak



było to fantastyczne przeżycie.

Julita Winkowska kl. III a

## Nocne wojaże po Krakowskim Rynku



W wyprawie tej uczestniczyło ośmiu śmiazków wraz z panią Beata Janicką, panią Barbarą Morawską (naszym przewodnikiem) i panią Hanną Krawczyk. Trasę pokonaliśmy przyjemnym marszobiegami po Błoniach przy towarzyszących nam okrzykach dobiegających ze stadionu „Wisły Kraków”.

Gdy dotarliśmy na przepięknie oświetlony Rynek, wszyscy poczuli ogromne zmęczenie i głód. Zaczęliśmy więc wyglądać jakieś restauracyjki... Traf chciał, że zdecydowaliśmy się na knajpkę „Egipt”. Obsłużył nas bardzo miły pan o niezidentyfikowanej urodzie - ni to Hiszpan, ni to Turek – w każdym razie kebab przyrządził przepyszny!

Syci i zadowoleni ruszyliśmy na Rynek, który już za dnia jest przepiękny, a w nocy okazał się wręcz oszałamiający. Sukiennice i Ratusz otulone przepięknymi refleksami światła budziły zachwyt. Atmosferę dopełniała cicha muzyka płynąca z pobliskich kawiarenek oraz setki ludzi siedzących na ławeczkach lub spacerujących po starych krakowskich uliczkach. Kraków dopiero nocą zaczyna tętnić życiem!

Chłonęliśmy tą wielkomięską atmosferą, chdząc po rynku bez konkretnego celu. Tym sposobem trafiliśmy do „Klubu aktora”. Właśnie tutaj rozwiązały mi się sznurowadła. Zmuszony, zatrzymałem się i wtedy zauważyłem kogoś, kogo na pewno znam!

- Ale kto to jest? – szukałem gorączkowo odpowiedzi. Zwołałem resztę grupy. Każdy twierdził, że zna człowieka siedzącego przy stoliku, ale nikt nie mógł przypomnieć sobie jego nazwiska. W końcu poprosiliśmy go o wspólne zdjęcie. Zgodził się z radością, a my dopiero po dłuższej chwili, wspólnymi siłami ustaliliśmy, że owym mężczyzną był aktor i piosenkarz – Jacek Wójcicki! Wracając do schroniska nuciliśmy sobie śpiewaną niegdyś przez pana Jacka piosenkę: „Brunetki, blondynki ja wszystkie was dziewczynki całować chcę...”

Na miejsce dotarliśmy około północy. Byliśmy zmęczeni bardziej niż kiedykolwiek, a nasze stopy wydawały się większe od patelni. Zasypialiśmy, mając przed oczami cudowną karuzelę światła, twarzy i uszy pełne melodyjnych dźwięków starego krakowskiego miasta.

Bartosz Gosztyła „Dziki”

## KOPIEC KOŚCIUSZKI

**Kraków ma wiele atrakcji ot chociażby Wawel, Sukiennice, ulica Floriańska, Barbakan. Ja postanowiłam napisać o na pozór małym, ale budzącym wiele emocji kopcu – Kopcu Kościuszki.**



Zbliża się wieczór. Z powodu awarii autobusu plany wycieczkowe uległy zmianie. Ponieważ nie dojedziemy do Wieliczki, postanawiamy wyruszyć na Kopiec Kościuszki.

Po drodze do niego, zboczyliśmy nieco z drogi, aby zaopatrzyć się w coś pożywnego i napoje przed wędrowką na sam szczyt. Zakupy okazują się strzałem w dziesiątkę, bo droga w górę jest strasznie wyczerpująca. Niektórzy padają z nóg, a to za sprawą dwóch czynników: wysiłku i stresu. Ale skoro zaczęliśmy naszą wspinaczkę, trzeba ją skończyć. Wchodzimy więc uparcie. Jednym wspinaczką nie sprawia żadnego trudu, ale wśród śmiazków nie zabrakło i takich, którzy dopiero teraz odkryli, że mają lęk wysokości. Nie wyglądają najlepiej: są bledzi, w ich oczach widać wyraźne ślady paniki, szukają czegoś, czego mogliby się chwycić, a ponieważ poza trawą wokół nie ma nic innego, chwytają się kurczowo trawy. Wyglądają zabawnie: pochyleni, z rękami łapczywie szukającymi kęp trawy, z wypiętymi tyłkami. Tyle że im wcale nie jest do śmiechu!

Na szczęście wszyscy docieramy na sam wierzchołek. A tutaj każdy zapomina o strachu i lęku wysokości, gdyż naszym oczom ukazuje się cudowny, zapierający dech w piersiach widok. Wokół zieleni. Góra, na której szczycie stoimy wydaje się potężna, a wszystko w dole – maleńkie, bez znaczenia. Rozciągająca się u stóp Kopca Kościuszki panorama Krakowa robi niesłychane wrażenie. Piękne, miniaturowej wielkości budynki, drzewa i góry tworzą śliczny widok. Aparaty fotograficzne i komórki idą w ruch. Każdy chce utrwalić ten obraz na dłużej, choć wiadomo, że najdłużej przetrwa on w naszej wyobraźni.

Upajamy się cudownymi krajobrazami, ale czas mija szybko i trzeba wracać... na ziemię. Schodzenie okazuje się znacznie trudniejsze niż wchodzenie. Trzeba być bardzo ostrożnym i rozsądnym. Tutaj na górze widać, jak mali jesteśmy w obliczu kopca! Nikt nie zamierza lekceważyć potęgi natury, każdy z pokorą wraca w dół.

Po takim przeżyciu nikogo nawet nie przeraża to, że zabłądziliśmy. Droga powrotna zabiera nam strasznie dużo czasu. Okrążyliśmy chyba cały Kraków! Ale warto! Kopiec Kościuszki zasługuje na nasze poświęcenie!

Agnieszka Guzik Kl. II B.

